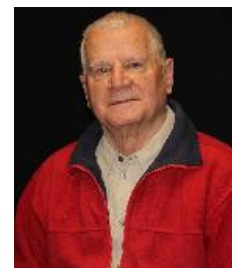


JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL,
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Janusz Hajkowski, Miejska Biblioteka Publiczna Im. Hieronima Łopacińskiego filia nr 3, ulica Floriańska, Klemens Janicki, Janczakowa (nauczycielka), Zwolińska (nauczycielka), szkoła podstawowa nr 23 na Kalinowszczyźnie, Adam Sadowski, Technikum Elektryczne przy ulicy Czwartek 3, ulica Czwartek 5, Rybka (dyrektor technikum), Wacław Rakowski, Mieczysław Filar, wyjazd dla dzieci poszkodowanych przez II wojnę światową, Szklarska Poręba Dolna, ulica Kolejowa 22, Henryk Tycner, Wołowska (nauczycielka), Fijut (nauczyciel),

Szkoła podstawowa i technikum na Czwartku

W budynku Ujmy była moja pierwsza klasa szkoły podstawowej. Później tam była filia numer 3 biblioteki Łopacińskiego. To jest budynek na rogu Kalinowszczyzny i Floriańskiej. Tylko [w] tej drugiej części Floriańskiej, był Baran, takie nazwisko było kierownika, a imienia nie pamiętam. Moim wychowawcą był Janicki Klemens. Mieszkał w domu Vettera. On uczył nas matematyki, fizyki, gimnastykę z nami miał. Rosyjskiego nas uczyła pani Janczakowa, a zoologii pani Zwolińska. Mieszkała na Czwartku. Z tym, że Zwolińska to mnie uczyła w szkole podstawowej, a później uczyła mnie w technikum też zoologii, ta sama pani Zwolińska. Poznała mnie, prawda. To była panna, wychowywała dziecko swojej siostry, bo tamta chyba zginęła w czasie okupacji. Skończyłem szkołę podstawową w pięćdziesiątym roku. I później od razu [poszedłem] do technikum na Czwartek, dzięki panu Sadowskiemu – mojemu sąsiadowi, który w tym technikum też był nauczycielem. Był stolarzem z wykształcenia, więc on uczył nas tej stolarki w tym technikum elektronicznym. Adam Sadowski, ojciec pielęgniarki Ciężakowej [Janiny], co wspominałem [o niej] kiedyś, która ma tablicę pamiątkową na przychodni na Kalinie. On mówi do mojej matki: „Pani Hajkowska, Januszka to szkoda, taka dobra szkoła jest, technikum. Ja tam chodzę, ja tam uczę” – mówi. Świadomość moich rodziców była taka, że nie wiedzieli, gdzie i co ze mną zrobić. Ja też nie miałem zielonego pojęcia. Tam mi się spodobało. Pięć lat chodziłem do tego technikum. Licea ogólnokształcące były czteroletnie, a technika były pięcioletnie. Miałem to nieszczęście, że byłem za

koleżeński. Chłopaki w moim wieku palili papierosy. Był zakaz palenia w szkole papierosów, więc w czasie każdej przerwy biegali do następnej bramy przy budynku. Czwartek 3 to było technikum, a Czwartek 5 była już brama budynku mieszkalnego i tam klasa męska wbiegała na papierosa, to ja z nimi po koleżeńsku. Dyrektorem był wtedy jakiś kolejarz. Nazywał się Rybka. Miał z nami zajęcia polityczne. Był taki jakiś przedmiot, chyba że on się inaczej nazywał – nauka o wiedzy i świecie współczesnym, coś takiego. I on każdą przerwę polował na tych palących papierosy. Jak ci zobaczyli Rybkę, to uciekali. Ja nie uciekałem, bo ja nie paliłem. To ten mnie za ucho: „A, mam cię, draniu!”. Cholera. Mówię: „Panie dyrektorze, ja nie palę!”, – „Jak nie palisz?! Przecież cię złapałem na gorącym uczynku!”. To było moje nieszczęście, że byłem za uczciwy, za prawdomówny i jednocześnie frajer, tak można dzisiaj powiedzieć. Mogłem uciec z chłopakami, to by nic nie było, a ja nie uciekałem, bo wiedziałem, że ja nic złego nie robiłem i czułem się taki bezpieczny w tym swoim sensie. Nie wiedziałem, że jego rozumowanie będzie inne. Więc była ciekawa szkoła. Matematyki uczył mnie nauczyciel o nazwisku Rakowski Wacek. Świetny matematyk. Facet, który wcześniej pracował jako goniec w gazecie lubelskiej, ale później skończył chyba jakieś studia. Na UMCS-ie przypuszczalnie. Ja byłem z matematyki niezły, ja bardzo lubiłem ściśle przedmioty, a z nim o stopień grałem w ping-ponga. Na korytarzu stał stół do ping-ponga. On lubił grać. Walczyłem z nim zawsze o stopień i zawsze go ogrywałem. Mówię: czwórkę zawsze od niego dostawałem z matematyki za to, że go ograłem, ale ja umiałem matematykę. Fizyki mnie uczył Mietek Filar. Mieszkał na Kunickiego. Był moim wychowawcą i w [19]45 roku dla dzieci poszkodowanych przez II wojnę światową był zorganizowany taki wyjazd trzymiesięczny do Szklarskiej Poręby Dolnej. Pamiętam nazwę ulicy – Kolejowa 22. To było w Karkonoszach. Byłem tam dwa czy trzy miesiące: kwiecień, maj, czerwiec, do końca roku szkolnego. Później go spotkałem w technikum. Obaj się ucieszyliśmy bardzo. On, że ma swojego wychowanka z tamtego okresu, a ja, że mam znajomego nauczyciela. Fizykę też lubiłem, także nie musiałem o nic go prosić. Świetny był chemik Henryk Tycner. Mieszkał w Milejowie, dojeżdżał do szkoły. Fantastyczny człowiek. Chyba też był żydowskiego pochodzenia. Wysoka kultura osobista człowieka, taka niespotykana. Polskiego nas uczyła pani Wołowska. Fijut uczył nas później w następnych klasach podstaw elektrotechniki. Najciekawszym naszym wykładowcą też z tych przedmiotów zawodowych – już nie żyje – to był fantastyczny człowiek. Miał tak ciężką astmę, że on bez inhalatora nie funkcjonował. Nawet prowadząc wykłady z nami, dwa-trzy razy tym inhalatorkiem tam sobie poprawiał pracę swoich oskrzeli i płuc. To była druga połowa lat 40. Wtedy w Polsce był analfabetyzm, więc nas tak ciągnięto za uszy trochę też. Tak mi się wydaje. Ja orłem nigdy nie byłem, ale te oceny i państwową wiedzę taką ogólną zdobywałem. Z tym, że się ogólnie orientowałem dużo, bo byłem bardzo odcytany. Ja ogromnie dużo czytałem. Do tej pory dużo czytam, bo lubiłem książki i wiedzę to ja zdobywałem z książek.

Data i miejsce nagrania	2020-12-08
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"